WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 28-go KWIETNIA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY. | Nr. 116



GEN. NAGAOKA
twórca japońskiego lotnictwa, zmarł w 75 roku życia



HERRIOT.
b. premjer Francji na pokładzie okrętu, przybijającego do portu w New-Yorku

Czy Gorgonowa złamała rączkę swej córeczki?

Zdjęcie rentgenologiczne rączki Romusi dokonane zostanie w Warszawie

Incydent między prof. Olbrychtem i prof. Żmigrodem został polubownie zlikwidowany

Kraków, 26 kwietnia.

I znowu **drobny szczegół** nie pozwala zamknąć postępowania sądowego. Trybunał posuwa się w swej dokładności tak dalece, że nie opuszcza żadnej możliwości, mogącej przynieść wyjaśnienie sprawy. Tym razem chodzi o **Romusię**, córkę Gorgonowej i Zaremby. Świadek **Kurczyński** zeznał pisemnie, że **Gorgonowa złamała rękę swemu dziecku.** Nie można było sprowadzić niestety Kurczyńskiego do Krakowa, ponieważ jest on **chory na zapalenie płuc**, wobec czego trybunał postanowił zażądać z Warszawy **zdjęcia rentgenologicznego ręki Romusi.**

Wcześnie zapełniły się korytarze sądowe, ale rozprawy nie otwierano. Czekano na przyjazd świadków i biegłych ze Lwowa, wiceprezesa sądu okręgowego **Antoniewicza**, oraz d-rów **Opieńskiego** i **Westfalewicza.** Tymczasem powszechnym tematem rozmów są **echa incydentu pomiędzy prof.Olbrychtem a dyr. Żmigrodem.** Mówiło się nawet o wzajemnej skardze sądowej. Jednakże w rezultacie postanowiono załatwić sprawę **polubownie** i ze strony prof **Olbrychta** występuje prof. **Jankowski**, ze strony dyr. **Żmigroda** adw. dr. **Woźniakowski.** Po długich deliberacjach doprowadzono do tego, że **obaj eksperci postanowili publicznie przeprosić się wzajemnie.** Proces Gorgonowej jest doprawdy bogaty w incydenty i zdarzenia.

Dziennikarze, przybyli do sądu, zastali drzwi na salę rozpraw zamknięte. Okazało się, że wprowadzono już tam Gorgonową, a ponieważ prezes dr.Jendl polecił policji, by **uniemożliwiała dziennikarzom dokonywania wywiadów z oskarżoną, policja zamknęła drzwi.**

Dopiero o godzinie 10-ej rano otwarto salę rozpraw, ale dzwonek wciąż jeszcze nie zwiastował początku. Dopiero gdy ukazała się w drzwiach wysoka postać wiceprezesa *Antoniewicza*, tego, który sądził w pierwszej rozprawie Gorgonową i *wyniósł jej wyrok śmierci*, woźny zadzwonił. Była już godz. 10.25. Na sali jest nieobecny wiceprokurator dr. *Przytulski*, który *z powodu ciężkiej choroby nie będzie już brał w rozprawie udziału.* Pozostał więc tylko prokurator *dr. Szypuła*, który wobec tego sam będzie wnosił oskarżenie.

Zaremba i Romusia — przesłuchani będą w Warszawie

Po otwarciu rozprawy przewodniczący zawiadamia, że otrzymał telefonogram ze Lwowa, iż świadek *Kurczyński jest w dalszym ciągu chory* i nie może się zjawić na rozprawę. Zwraca się więc do stron, czy mają jakieś wnioski.

Adw. Ettinger: — Sądzę, że najlepiej byłoby skomunikować się *telefonicznie z Zarembą*, co trwałoby zaledwie kilka lub kilkanaście minut.

Przew.: — Zarządziłem już przygotowania do tego. Poleciłem przygotować połączenie telefoniczne z p. prezesem sądu okręgowego w Warszawie, aby wezwać *Zarembę z Romusią i zarządzić przesłuchanie ich na miejscu, a wyniki przesłać telefonogramem do Krakowa.* Chodzi tylko o to, że trzeba zgodzić się co do kwestji, że Kurczyński mówiąc o własnem dziecku Gorgonowej, miał na myśli Romusię.

Prok. dr. Szypuła: — Ponieważ Erwin nie wchodzi w tym wypadku w rachubę, albowiem nie mieszkał z matką, zgadzam się na zbadanie tylko Romusi.

Zdjęcie rentgenologiczne rączki Romusi

Przew. — Chodziłoby jednak o to jeszcze, czy nie będzie potrzebne zdjęcie roentgenologiczne ręki Romusi, co spowodowałoby nowe koszta i możliwe przedłużenie się procesu.

Prof. Olbrycht: — Możnaby nakazać przesłanie kliszy do Krakowa, a tutaj możnaby zrobić resztę.

Przew. — To nie wystarczy sądowi, musi być dokładne zdjęcie i odpowiedni telefonogram z opisem.

Dr. Axer: — Ponieważ jest tu p. prezes sądu lwowskiego Antoniewicz, to może wysoki trybunał zechciałby za jego pośrednictwem polecić sędziemu śledczemu zbadanie świadka Kurczyńskiego na miejscu. On mieszka wprawdzie w Zimnej Wodzie, ale jest to zaledwie **o 3 klm. od Lwowa** i nie przedstawia żadnych trudności. Za godzinę może być sprawa załatwiona.

Przew. — Nie wiadomo jednak, czy będzie mógł zeznawać, gdyż według relacji jest chory na **wysiękowe zapalenie płuc.**

Dr. Axer: — Nie chcielibyśmy przedłużać procesu. Dążymy tylko do wykazania, że nie jest prawdą, by oskarżona złamała dziecku rękę. Jeżeli relacja o przesłuchaniu Kurczyńskiego nie nadejdzie jutro do godz. 9 rano, to obrona zrzeknie się tego świadka.

Przew. — Chodziłoby więc jeszcze o zdjęcie roentgenologiczne.

Dr. Axer: — Ostatecznie można się obejść i bez tego.

Przew. — Nie, tak nie można. To pociąga za sobą koszta, ale jeżeli sprawa już tyle kosztuje, **to niech będzie wszystko zrobione, ażebyśmy wyczerpali wszystkie możliwości.**

Dr. Woźniakowski: — Korzystając z obecności na sali dyr. Żmigroda prosiłbym o pozwolenie zadania mu pytania.

Przew.: — Proszę.

Dr. Woźniakowski: — Panie dyrektorze, pan tu wspomniał o **kwalifikacjach dr. Lewandowskiego.** Może pan będzie łaskaw powiedzieć dokładnie, jakie on posiada kwalifikacje. **Dr. Żmigrod:** Ukończył uniwersytet w Zurychu, potem ukończył specjalny kurs dla lekarzy - chemików w Warszawie serologiczne - bakterjologiczny i odbywał praktykę w kasie chorych. Do instytutu przyjąłem go w r. 1924. A teraz, jeżeli pan przewodniczący pozwoli chciałbym jeszcze coś powiedzieć.

Przew.: — Proszę.

Prof. Olbrycht i dyr. Zmigród wzajemnie przepraszają się na sali sądowej

Dr. Żmigrod: Chciałbym złożyć oświadczenie w związku z incydentem między mną a prof. Olbrychtem. Wyjaśniam, że w **niczem nie chciałem dotknąć prof. Olbrychta, jako biegłego sądowego, a zastosowanie przezemnie łacińskiego przysłowia nie dotyczyło jego osoby.** Również w powiedzeniu swem o kalumniach nie chciałem tego zarzucić prof. Olbrychtowi, którego o-sobiście cenię.

Prof. Olbrycht: — Ja ze swej strony również chciałbym złożyć oświadczenie. Stwierdzam, że **moje powiedzenia nie dotyczyły absolutnie osoby dr. Żmigroda. W orzeczeniu swem kierowałem się bezstronnością dla dobra sprawy, bez względu na to, co mówili inni biegli. Zaznaczam, że tem, co powiedziałem, nie miałem bynajmniej zamiaru dotknąć dyr. Żmigroda i przynieść mu ujmy.**

Po złożeniu tych wzajemnych oświadczeń, wchodzą na salę biegli lwowscy i kierują się ku środkowi sali.

Przew. — Dziękuję panom, ale panowie będą łaskawi jeszcze wyjść. Teraz będzie zeznawał prezes **Antoniewicz.**

Zeznania prez. Antoniewicza

Prezes Antoniewicz wchodzi na salę. Budzi oczywiście powszechną uwagę ze względu na rolę, jaką odegrał w pierwszym procesie.

Przew. — Panie prezesie, pan prowadził rozprawę przeciwko Gorgonowej we Lwowie?

Św. — Tak.

Przew. — Może pan prezes opowie, jak to było ze świecą.

Św. — W toku rozprawy należało pokazać przysięgłym **świecę, na której miała znajdować się krew.** Jeżeli chodzi o mnie, to widziałem tam zeskrobane miejsce, jednak **żadnej plamy krwi tam nie widziałem.**

Przew. — Pan miał podobno zwrócić przysięgłym uwagę, aby świecę oglądali ostrożnie, by **nie zetrzeć śladów krwi.**

Św. — Istotnie, zwróciłem na to uwagę. Przypuszczano bowiem, że na świecy mogą się znajdować ślady krwi, gołem okiem niewidoczne.

Przew. — A czy widać było na świecy jakieś plamy wogóle?

Św. — U nasady była maleńka plamka wielkości kropki.

Przew. — Czy przy wręczaniu biegłym świecy zwrócono im uwagę na tę plamkę?

Św. — Tak jest, kiedy jednak zrodziło się przypuszczenie, **że orzeczenie lwowskich biegłych nie było wystarczające, przesłaliśmy dowody rzeczowe** a m. in. również świecę, do zbadania prof. Hirszfeldowi w Warszawie. Wtedy nadeszła odpowiedź, **że na świecy śladów krwi nie było.**

Przew. — Chciałbym jeszcze o jedno zapytać, choć pan to już wyjaśnił pisemnie. Mianowicie powiedział jeden z pp. biegłych, p. prof. Olbrycht, że na futrze znalazł **pleśń.**

Prof. Olbrycht: — Ja chcę dodać, że futro otrzymałem do zbadania 4 listopada, nie wiem kiedy ta pleśń tam się dostała.

Przew. — Ale pan prezes będzie łaskaw powiedzieć, jak przechowywane są we Lwowie dowody rzeczowe?

Św. — W specjalnym lokalu, **jasnym i suchym.**

Ponieważ strony nie mają pytań, przewodniczący zwalnia prezesa Antoniewicza i poleca wezwać biegłych **prof. Westfalewicza i dr. Opieńskiego.**

Zeznania prof. Westfalewicza

Przew.: — W którem miejscu świecy znaleźli panowie plamy?

Prof. Westfalewicz: (ogląda świecę) Mniejwięcej po środku była **mała plamka.** Druga plamka była na powierzchni podstawy świecy. Pierwszą plamę zbadaliśmy próbą benzedynową i Teichmana. U dołu tylko próbą benzedynową. Myśmy zeskrobali tę plamkę pośrodku, a u dołu pozostała reszta dla ewentualnego dalszego badania. Później w dalszym ciągu rozprawy lwowskiej powstała kwestja, że należy świecę wraz z innemi dowodami przesłać do Warszawy, na zapytanie przewodniczącego trybunału odparłem, że można przesłać, gdyż możliwe, że tam się jeszcze coś znajdzie.

Przew.: — Dlaczego panowie nie badali, czy to jest **krew ludzka czy zwierzęca?**

Biegły: — Na świecy?

Przew.: — Nie, wogóle.

Biegły: — Nie przypuszczałem, że to jest konieczne wobec tego, że krew była na bieliźnie i na futrze — więc skąd tam mogła się znaleźć krew zwierzęca?

Prok.: — Czy w ostatecznej konkluzji ślady na świecy były śladami krwi?

Biegły: — Tak.

Adw. Ettinger: — Pan wykluczył zgóry krew zwierzęcą. A przecież świeca mogła się znajdować naprz. w kuchni.

Biegły: — Oczywiście.

Dr. Axer: — Pan, mówiąc o próbach na świecy, polega na pamięci, czy na zapiskach?

Biegły: — Na pamięci.

Dr. Axer: — Wobec tego ja panu coś przypomnę. Na rozprawie lwowskiej na wyraźne pytanie powiedział pan, że próby widmowej na świecy nie robiliście. Tymczasem w protokule zapisane, żeście tę próbę zrobili.

Przewodniczący czyta z protokułu i stwierdza, że istotnie tak jest.

Biegły: — To się nie odnosi do świecy, gdyż za mało było materjału.

Dr. Opieński: — Ponieważ chodziło o pośpiech, **staraliśmy się skrócić.**

Adw. Ettinger: Jabym nie chciał pozostawiać żadnych wątpliwości. Czy tak dalece się śpieszono, że nie można było dopisać jeszcze kilku słów?

Przew.— Przecież to już słyszeliśmy.

Adw. Ettinger. — Ale przecież to są eksperci.

Przysięgły Krowicki — W jakim stosunku panowie pozostają do zakładu medycyny sądowej we Lwowie?

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Proces Gorgonowej (dalszy ciąg)

Dr. Opieński: — Zakład medycyny sądowej jest **niezależną instytucją.** Jest tam oddział toksykologiczny, który prowadzi prof. **Dadlez.** Nam jednak przysyłają niektóre rzeczy do badania, albowiem jestem zaprzysiężonym znawcą sądowym.

Przysięgły. — Kto polecał panu przeprowadzenie badań?

Biegły. — Sędzia. Tak samo było z tą sprawą. Sędzia śledczy polecił mnie i

prof. Westfalewiczowi przeprowadzić ekspertyzę na przedmiotach, znalezionych na miejscu zbrodni.

Przysięgły: — Chodziłoby mi jeszcze o ten skrzep, który znaleziono na oknie Kamińskiego. Czy przesłano go do badania do Warszawy?

Biegły. — Nie, tego do Warszawy nie przesłano.

Przysięgły. — A czy panowie badali ten skrzep?

Krew ludzka

i włoski z futra w skrzepie

Biegły. — Tak jest, **znaleźliśmy tam krew ludzką i włoski z futra.**

Dr. Axer. — Pan biegły powiedział, że instytucja, w której pracuje, jest instytucją prywatną. Czy pozostaje ona w jakichś stosunkach z zakładem medycyny sądowej?

Biegły: — Nie, zakład medycyny sądowej niema z naszą instytucją „Serowagiem" nic wspólnego. Jeżeli sędzia śledczy chce coś oddać do zbadania, to przysyła to do mnie osobiście, a nie do zakładu.

Dr. Axer: — A czy od zakładu medycyny sądowej otrzymuje „Serowag" jakieś objekty do badania?

Biegły: — Nie, zakład medycyny sądowej otrzymuje swoje przedmioty do badania, a my swoje.

Przew.: — A czy panowie otrzymali polecenie zbadania krwi na okoliczność, czy jest ona pochodzenia menstruacyjnego?

Biegły: — Nie.

Dr. Axer: — Ale przeprowadzili panowie te badania.

Biegły: — Tak.

Dr. Axer: — Tak samo, jak na przynależność grupową.

Biegły: — Tak.

Dr. Axer: — Przepraszam, a czy pan jest doktorem medycyny?

Biegły: — Tak jestem doktorem medycyny.

Dr. Axer: — A p. prof. Westfalewicz?

Prof. Westfalewicz: Ja jestem doktorem chemji. Chciałbym jeszcze dodać, że prowadzę samodzielnie laboratorjum.

Przew.: — Czy ma ktoś z panów pytania?

Sędzia przys. **Otorowicz:** — Ja mam jeszcze pytanie do prof. Olbrychta.

Przew.: — Proszę.

Futro

było pokryte pleśnią

Przysięgły **Otorowicz:** — Kiedy p. profesor otrzymał futro do badania, czy ono całe pokryte było pleśnią?

Prof. Olbrycht: — Były na nim plamy zielone z pleśni.

Przysięgły: — Czy inne rzeczy, które przyszły wraz z futrem, były także spleśniałe?

Prof. Olbrycht: — Nie, to było właśnie ciekawe, że inne przedmioty były zapakowane, a futro nie.

Przysięgły: — A kiedy dostaje się do przechowywanych przedmiotów pleśń?

Prof. Olbrycht: — O ile są złożone w miejscu ciemnem, o wilgotnem podłożu.

Dr. Axer: — A kiedy nadeszły te przedmioty do Krakowa?

Prof. Olbrycht: — Ja je otrzymałem 4 listopada, wiem jednak, że przyszły do Krakowa wcześniej, gdyż we wrześniu spotkałem p. prezesa Nubla i dowiedziałem się, że zażądano już dowodów rzeczowych ze Lwowa.

Dr. Woźniakowski: — Te dowody rzeczowe były w drodze dwa i pół miesiąca.

Przew.: — O, nie, to się zresztą zaraz okaże. Stwierdzę to z aktów, mamy tu potwierdzenie dowodu wydania. Ze Lwowa wysłano je 19 października.

Prok.: — W jakim stanie były dowody rzeczowe, kiedy je rozpakowano?

Prof. Olbrycht: — Czuć było z nich niemiłą woń.

Prok.: — Kto był przy tem obecny?

Prof. Olbrycht: — Dr. Baranowski z oddziału wewnętrznego szpitala Św. Łazarza i dr. Dobrowolski z kliniki chorób wewnętrznych.

Prok. — Wobec tego, że obrona poddała w wątpliwość twierdzenie prof. Olbrychta, że na futrze znajdowała się pleśń, stawiam wniosek o zawezwanie d-rów Baranowskiego i Dobrowolskiego na okoliczność, że pleśń na futrze była.

„Patrjotyzm lokalny"...

Dr. Axer: — Ja się sprzeciwiam temu wnioskowi, albowiem obrona nigdy nie poddawała w wątpliwość prawdziwości zeznań prof. Olbrychta. **My wierzymy, że prof. Olbrycht znalazł na futrze pleśń i takiej niewiary nie można obronie imputować.** Jeżeli poruszałem tę kwestję, to tylko z powodu (śmieje się) patrjotyzmu lokalnego. (Wesołość na sali). Chodziło mi o stwierdzenie, że **pleśń nie dostała się na futro we Lwowie.**

Dr. Woźniakowski: — Ja nie mogę być tak lokalnie patrjotyczny i muszę powiedzieć, że w Krakowie przechowuje się dowody rzeczowe **w norze, w ciemnym wilgotnym lochu.** Zresztą prof. Olbrycht może to opowiedzieć.

Dr. Axer: — Można zejść na dół obejrzeć to pomieszczenie liców czynów.

Przew. — Czy panowie przysięgli życzą sobie obejrzeć to miejsce?

Przysięgłym na obejrzeniu nie zależy.

Prokuretor cofa wniosek

wobec oświadczeń obrońców

Dr. Woźniakowski: — Wystarczy tylko otworzyć drzwi, a wszystko można zobaczyć. Zresztą na każdej rozprawie, gdy się przynosi dowody rzeczowe, trzeba siedzieć zdaleka, bo te rzeczy cuchną.

Przew. — Proszę przerwać dyskusję na ten temat. Czy p. prokurator obstaje przy swym wniosku?

Wyjazd prof. Hirschfelda

do Szwajcarji

W dniu wczorajszym prof. **Ludwik Hirszfeld** opuścił Kraków i wyjechał bezpośrednio zagranicę, do Szwajcarji, gdzie odbędzie się **międzynarodowy zjazd bakterjologów.**

W rozmowie **ze sprawozdawcą „Expressu"** prof. Hirszfeld zakomunikował, że na tym zjeździe zgłosi wniosek, aby **wszelkie badania krwi we wszystkich państwach dokonywane były właśnie w ten sposób, w jaki on badał krew na chusteczce Gorgonowej.** Uważa on bowiem, że ta metoda najczulsza, jest najlepsza. Ponieważ prof. Hirszfeld porozumiewał się już z wielu uczonymi zagranicznymi, wyraża on uzasadnioną nadzieję, że **wniosek jego będzie przyjęty.**

Prok. — Wobec oświadczenia obrony, cofam wniosek o zawezwanie d-rów Baranowskiege i Dobrowolskiego.

Przew. — Czy strony mają jakieś wnioski? Proszę je zgłosić, ażeby już raz można było tę sprawę skończyć.

Dr. Woźniakowski. — Jest jeden wniosek kol. Axera w sprawie świadka Kurczyńskiego.

Przew. — Ten wniosek zostanie załatwiony. A czy pozatem innych wniosków niema?

Obrońcy (po porozumieniu się ze sobą). Nie

Przew. — Wobec tego zostaje jeszcze tylko kwestja złamania ręki i przesłuchania Kurczyńskiego. Te dwie sprawy będą załatwone dzisiaj. Ponieważ cały materjał dowodowy pozatem już wyczerpany, przerywam rozprawę do jutra, godz. 10 rano.

O godz. 12-ej w południe, sala rozpraw jest już opróżniona.

Jutro, po zamknięciu przewodu sądowego, rozpocząć ma swe przemówienie w imieniu oskarżenia, prokurator **dr. Szypuła.**

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Nowy zatarg między Rzeszą i Sowietami

spowodowany rewizją w centrali „Deropu". — 20 urzędników aresztowano.

Moskwa, 26 kwietnia

Ambasador sowiecki w Berlinie, **Chińczuk, wystąpił do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy z ostrym protestem** wobec rewizji, przeprowadzonej w centrali „Deropu".

Moskwa, 25 kwietnia.

O przebiegu rewizji w siedzibie centrali „Deropu" nadchodzą następujące szczegóły:

Wczoraj około godziny 11-ej rano do centrali „Deropu" przybył oddział policji, który przeprowadził dokładną rewizję trawającą około czterech godzin.

Rewizji dokonywało z górą 150 policjantów. Urzędnicy wezwani zostali do przerwania pracy. U każdego z urzędników przeprowadzono rewizję osobistą. **Dwudziestu urzędników „Deropu" obywateli niemieckich, aresztowano.**

Pruski komisarz rządu zwrócił się do pozostałych urzędników z wezwaniem, aby pracowali sumiennie i dla dobra ojczyzny albowiem „Derop" jest **instytucją niemiecką.** *Ponadto ostrzegł, iż wszystkie* **żydowsko - marksistowskie żywioły muszą być z firmy „Derop" usunięte.**

Zakaz strejków w Austrji

został już ogłoszony.

Wiedeń, 26 kwietnia

Wczoraj ogłoszono rozporządzenie w sprawie zakazu strajków politycznych w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej.

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli przedsiębiorców i robotników w równej liczbie będzie orzekała w każdym wypadku o charakterze strajku w danem przedsiębiorstwie.

Za udział w strajku zakazanym przewidziana jest grzywna do 2000 szylingów lub aresztu do 6 miesięcy. Strajkujący i związki zawodowe do których należą, odpowiadać będą ponadto swoim majątkiem za straty spowodowane strajkiem.

W związku z tem rozporządzeniem odbyły się wczoraj konferencje związków zawodowych, na których przyjęto rezolucje protestujące przeciwko zakazowi strajkowania.

Rezolucja głosił że rozporządzenie nie powstrzyma robotników od organizowania strajków dla obrony przed pogarszaniem warunków pracy.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Minister wojny wygłosił wczoraj mowę skierowaną przeciwko narodowym socjalistom i socjal-demokratom.

Minister oświadczył, że gdyby w dn. 1 maja funkcjonarjusze tramwajów miejskich urządzili strajk, gminie wiedeńskiej cofnięta będzie koncesja na eksploatację tramwajów i zaprowadzony zostanie zarząd przymusowy.

Za straty wynikłe wskutek strajku odpowiadać będą organizacje zawodowe i ich przywódcy.

Japonja ma „apetyt" na Władywostok.

Groźba nowych powikłań na Dalekim Wschodzie

Moskwa, 26 kwietnia

W tutejszych kołach politycznych panuje obawa przed dalszemi zawikłaniami na Dalekim Wschodzie. Apetyty Japonji na Władywostok są już niewątpliwe. Problem Władywostoku jest dla Rosji esencjonalny ze względu na to, że Władywostok jest jedynym niezamarzającym portem rosyjskim na Pacyfiku.

Pozatem Japonja najprawdopodobniej będzie chciała stworzyć jeszcze jedno „niepodległe" państwo z Pekinem jako stolicą.

Ta napięta sytuacja na Dalekim Wschodzie stwarza dla Rosji konieczność utrzymywania we wschodniej Syberji wielkich oddziałów wojskowych. Całe napięcie sił państwowych idzie w tamtym kierunku, ażeby zapewnić ekwipunek, aprowizacje i amunicję dla sowieckiej armji wschodniej. Oczywiście oddziaływa to ujemnie na rezultaty planu 5-letniego i aprowizację wewnątrz kraju.

Wielkie uroczystości we Włoszech

z okazji rocznicy powstania Rzymu

Rzym, 26 kwietnia.

(t) Czynione są przygotowania do uroczystości z okazji 2673 rocznicy powstania Rzymu. Mussolini, jak wiadomo, dzień ten uznał jako święto narodowe i polecił zorganizować na terenie Włoch uroczystości dla uczczenia zasług faszyzmu. Pozatem z okazji tego święta Mussolini przyznał 20.000 zasłużonym robotnikom stałe emerytury.

Lapowcy przygotowują znowu

marsz na Helsingfors

Helsingfors, 26 kwietnia.

(t) W związku z 15-leciem zakończenia walki o niepodległość urządzone będą w Finlandji wielkie uroczystości w dn. 16 maja. Krążą uporczywe pogłoski iż w dniu tym lappowcy przygotowują wielkie demonstracje na terenie państwa oraz marsz na Helsingfors. Władze stoją wobec niezwykle trudnego zadania, albowiem nie mogą oficjalnie zabronić uczestniczenia manifestacji narodowej, obawiają się jednak, iż lapowcy mogą wywołać poważne zamieszki.

Włochy zaprzeczają,

jakoby wysyłały broń do Węgier

Rzym, 26 kwietnia.

Agencja Stefani komunikuje:

Kilka dzienników zagranicznych rozpowszechniło wiadomość, jakoby do portów bułgarskich Warny i Burgasu nadeszły transporty broni pochodzącej z Włoch i przeznaczone dla Węgier. Agencja stwierdza że wiadomości te są tendencyjne i pozbawione wszelkich podstaw.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Podziękowanie.

WP. Dr. Helenie Hirschhorn za skuteczne wyleczenie mej żony z ciężkiego poparzenia, jak również za troskliwą w czasie choroby opiekę tą drogą składam serdeczne podziękowanie. Jakób Goldman.

Dwie kadencje sądów przysięgłych

odbywać się będą jednocześnie

Stanie się to wskutek przeciągającego się procesu Gorgonowej

Długotrwały proces Gorgonowej wprowadził nielada *zamieszanie do normalnego toku czynności krakowskiego Sądu Okręgowego Karnego.* Przeciągający się ogromnie proces o mord brzuchowicki zmusił już władze sądowe do *odroczenia otwarcia kwietniowej kadencji sędziów przysięgłych do ostatniego terminu, t. j. 29 kwietnia, tymczasem okazuje się, że nawet do tego czasu rozprawa Gorgonowej nie zostanie ukończona.*

Sąd krakowski stanął teraz wobec niezmiernie trudnego zadania, gdyż ustawa wymaga rozpoczęcia każdorazowej kandencji w wyznaczonym miesiącu, a *niewykonanie tego grozi zniesieniem wszystkich wyroków przez Sąd Najwyższy.*

Z drugiej strony znów w czasie przebudowania obecnego gmachu sądowego nie przewidziano możliwości przeciągnięcia się jednej kadencji przysięgłych do następnej i *wybudowano tylko jedną salę specjalnie dla sądów przysięgłych.*

Tymczasem obecnie zaszedł taki nie przewidziany wypadek, gdy przed skończeniem jednej kadencji musi się rozpocząć nowa. Ponieważ nadzieja na opróżnienie wielkiej sali chociażby do soboty po południu okazała się płonną, przeto kierownictwo Sądu zarządziło, że otwarcie nowych roków nastąpi wprawdzie 29 bm., jednakże nie na wielkiej sali przysięgłych na pierwszem piętrze, ale na sali trybunału zwykłego na drugiem piętrze, gdzie dla sędziów przysięgłych zostaną czasowo ustawione specjalne ławy.

Rozprawy na tej sali odbywać się będą aż do opróżnienia wielkiej sali, zajętej przez Trybunał Gorgonowej.

Otwarcia nowej kadencji dokona wiceprezes dr. Krupiński. Pierwszą ze spraw w nowej kadencji będzie *rozprawa o fałszowanie pieniędzy, o której już donosiliśmy.*

Echa procesu inż. Bogusza

Prokurator złożył apelację przeciw wyrokowi uniewinniającemu. — Również rodzina Boguszowej złożyła skargę

Sprawa tajemniczych strzałów w sypialni inż. Bogusza, o której donosiliśmy szczegółowo przed paru dniami, nie została jeszcze definitywnie załatwiona, albowiem, jak się dowiadujemy, prokurator złożył onegdaj apelację od wyroku, uniewinniającego inż. Bogusza.

Równocześnie rodzina Boguszowej wnosi skargę o zniesławienie przeciwko temuż Boguszowi, ponieważ twierdzi, że nigdy nie żądała od niego żadnych pieniędzy, a nadto, że ojciec jego żony, Bolesław Czarnecki, nie był alkoholikiem i epileptykiem ani wędrownym szlifierzem, lecz posiadał sklep rusznikarski w Tarnowie.

Czyszczenie wodociągów

Pół godziny miasto pozbawione było wody

Wczoraj o godz. 3.30 po poł. przestała dopływać woda do wszystkich wodociągów w Krakowie. Przez półtorej godziny miasto było bez wody. Okazało się, że zarząd wodociągów przeprowadził nadprogramowe oczyszczenie rurociągów miejskich.

Zuchwałe włamanie

do sklepu elektrowni miejskiej

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do sklepu elektrowni miejskiej przy ul. Brackiej. Niewykryci dotychczas sprawcy wygnietli szybę w witrynie okna i skradli 12 żelazek do prasowania, kilkanaście imbryków, grzejników itd., wartości przeszło 1000 zł.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o 20-ej „Tak — a nie inaczej".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Romeo i Julcja".
APOLLO: — „Pan Spolec — ostrostrzelec"
ATLANTIC: — „Kain i Artem".
BAGATELA: — „Noc w raju".
PROMIEŃ: — „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
SŁOŃCE: — „Legion Walecznych", komedja „Dwaj pechowcy".
ŚWIT: — „Sierżant X"
SZTUKA: — „Gehenna kobiety".
UCIECHA: — „Na rozkaz kobiety".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jad miłości."

Wybory prezydenta Rzeczypospolitej

odbędą się w pierwszej połowie maja

Warszawa, 26 kwietnia

Dowiadujemy się, że jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora będzie ogłoszony dekret Prezydenta Rzplitej, zwołujący Zgromadzenie Narodowe na jeden z dni pierwszej połowy maja r. b. W tej chwili dokładna data Zgromadzenia Narodowe go nie jest jeszcze wiadoma, gdyż tekst dekretu zawieziony został na Zamek do podpisu Prezydenta Rzplitej przez premjera Prystora.

Ojciec i syn przed sądem za nadużycia

Jeden został skazany, a drugi uniewinniony

Pinkus Horowitz oraz syn jego, Henryk, znani byli na terenie Krakowa jako para oszustów. Mianowicie dokonali oni szeregu nadużyć na szkodę Józefa i Dawida Gromerów, oraz podrabiali pieczątki i kradli rury wodociągowe na szkodę krakowskiej gazowni i restauratora Niedziałka.

Sąd okręgowy w Krakowie skazał w swoim czasie Pinkusa Horowitza na 3 lata więzienia, zaś Henryka Horowitza na 3 miesiące. W dniu wczorajszym obaj Horowitzowie stanęli przed sądem apelacyjnym, który po rozpatrzeniu sprawy zmniejszył Pinkusowi Horowitzowi karę do 2 lat, darowując mu na mocy amnestji trzecią część kary, zaś Henryka Horowitza uniewinnił.

Obronę wnosił dr. Jan Bader.

Porzuciła dziecko pod drzwiami narzeczonego

Tragedja uwiedzionej służącej

17-letnia Janina Butymska, służąca, (Lubomirskich 3), poznała przed rokiem mieszkańca Krakowa, p. K. (Ul. Słoneczna).

Pan ten przyrzekł, że się z nią ożeni traktując ją jako narzeczoną.

Powoli jednak zaczęły się psuć stosunki między młodymi, szczególnie od czasu, gdy Bitomska zaszła w ciążę. Przed dwoma miesiącami dziewczyna powiła chłopca, przyczem zagrożono jej wydaleniem z pracy, o ile będzie miała przy sobie dziecko.

Ponieważ p. K. nie chciał się zgodzić na przyjęcie swego nieślubnego syna, zrozpaczona matka w dniu wczorajszym udała się do domu przy ul. Słonecznej, gdzie pod drzwiami mieszkania p. K. zostawiła dziecko.

Policja spisała jej protokuł, zaś dziecko przekazane zostało narazie do żłobka.

Niewykwalifikowanemu robotnikowi

nie wolno polecać wykonywania odpowiedzialnych robót

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym w osobie s. o. dr. Cieślewskiego toczyła się wczoraj znamienna rozprawa przeciwko 61-letniemu Stanisławowi Olejanowi, oskarżonemu o to, że w październiku r. ub. polecił niewykwalifikowanemu robotnikowi Franciszkowi Guzińskiemu obsługiwanie heblarki, na której się zupełnie nie znał i wskutek nieumiejętnego obchodzenia się uległ oderwaniu 3-ch palców lewej ręki.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Olejaka na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na przeciąg 2-ch lat. Oskarżał prok. dr. Lewicki.

Piekarz ranny

podczas bójki

Pogotowie ratunkowe wezwane zostało do piekarni „Ziarno" przy ul. Zabłocie, do niejakiego Stanisława Krawczkiego, z zawodu piekarza, który w czasie bójki został uderzony w twarz tępem narzędziem przez Piotra Marsa, również zatrudnionego w tejże piekarni, doznając rozcięcia górnej wargi i wybicia trzech zębów.

„TAK — A NIE INACZEJ" PO CENACH POPULARNYCH.

Ciesząca się niezwykłym sukcesem artystycznym i fenomenalnem powodzeniem u publiczności, świetna nowość krakowskiej sceny, współczesna lekka komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej", zostanie odegrana tylko na przedstawieniach wieczornych, po **cenach popularnwch,** dziś i jutro, z gościnnym występem znakomitego artysty i autora Marjusza Maszyńskiego, w głównej popisowej męskiej roli, z świetnymi partnerami pp.: Jaroszewską i Leliwą w dwuch innych głównych rolach.

Pomocnik murarski spadł z rusztowania,

Przy Al. 29 Listopada odnawia się dom, przyczem prace trwały przy fasadzie 2-go piętra. Wczoraj wieczorem pomocnik murarski, 19-letni Jan Solnica, wskutek ciemności przestąpił rusztowanie i spadł na ziemię, doznając złamania podstawy czaszki. Solnicę przewieziono natychmiast do szpitala Św. Łazarza, gdzie po pół godzinie wyzionął ducha. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

8 miesięcy więzienia za niesubordynację

Przed wojskowym sądem okręgowym w Krakowie stawał wczoraj 24 letni strzelec p. a. s. Szmul Zylberberg z gm. Czaruków pod Łuckiem, analfabeta, oskarżony o niesubordynację i znieważenie w czasie śledztwa wojska przez powiedzenie „cholerne wojsko".

Przewód sądowy wykazał winę oskarżonego, wobec czego trybunał pod przewodnictwem mjr. dr. Nuckcewskiego skazał go na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Oskarżał mjr. dr. Hebrowski, bronił adw. dr. Czesław Grzeszczyński.

Wyrodna matka porzuciła dziecko

Sąd skazał ją na rok więzienia

W listopadzie r. ub. przebywała w szpitalu Św. Łazarza na oddziale położniczym 22-letnia służąca z Trzebini, Kunegunda Harwah. Dziewczyna opuściła szpital w dniu 26 listopada, zabierając ze sobą swe nieślubne 4-tygodniowe dziecko. Zanim jednak doszła do domu, porzuciła dziecko na drodze pod Myślenicami, a sama zbiegła.

Dziecko znalazł niejaki Andrzej Kiszka i oddał je do magistratu w Myślenicach, zaś wyrodna matka stanęła w dniu wczorajszym przed sądem krakowskim, który skazał ją na 1 rok więzienia.

TEATR „BAGATELA".

Jak już donosiliśmy, w sobotę dnia 29-go kwietnia br. w Teatrze „BAGATELA" rozpoczyna gościnne występy „Operetka Warszawska" pod kierownictwem Marjana Domosławskiego i Tadeusza Laskowskiego pt. „Peppina", operetka w 3 aktach K. Ostereichera.

Proszę wyciąć i przechować!

TELEGRAM!

Jasnowidząca światowej sławy, Vilma Turay, osiedliła się z swym eksperymentatorem, znanym ogólnie hypnotyzerem i grafologiem J. Kartenem, na stałe na Śląsku.

Pani Turay przepowiedziała śmierć nieodżałowanej pamięci pilotów — bohaterów **Żwirki i Wigury** dwa dni przed katastrofą, co jest stwierdzone sądownie zlegalizowanym podpisem. Niejednokrotnie przyczyniła się ona do wykrycia sprawców morderstw i innych ciężkich przestępstw. Jej zdolności metapsychiczne w kierunku widzenia w dal i w przyszłość są zadziwiające i nie mają nic wspólnego z tuzinkowemi magikami i podobnymi cudotwórcami, operującymi gotowymi przedrukami.— Szereg ludzi ze sfer naukowych dało uznanie jej nadprzyrodzonym zdolnościom.

W wszelkich zagadkowych sprawach, też przed dokonaniem interesów, przed zawarciem małżeństwa, w sprawach zdrowotnych i innych jest wskazane zasięgnąć orzeczenia i porady Vilmy Turay. **Szereg ludzi ochroniła ona od szkody i spóźnionego żałowania.**

W grze loteryjnej może zapodać numery przychylne dla danego osobnika. **Niejeden zawdzięcza jej w ten sposób majątek.**

Zapytania można też nadesłać litsownie, za równoczesnem wysłaniem 5 zł. przekazem poczt. — Przyjęcia osobiste od godz. 10—12 przed poł. i 4—6 popoł. — Na listy odpowiada się odwrotną pocztą.

Instytut grafologiczny, J. Karten, Katowice, ul. Kochanowskiego 11, m. 13.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P.I.M. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka lotnicza. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50: Koncert życzeń. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państw. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Przegląd Prasy. 19.30: Feljeton. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do Pras. Dziennika Radj. 22.55: Komunikat meteorologiczny 23.00—24.00 Muzyka taneczna

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Transmisje z Warszawy. 15.35: Płyty gramofonowe. 16.20: Transmisje z Warszawy. 17.00—17.55: Recital organowy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Krak. wiad. bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.30—23.00: Transmisje z Warszawy. 23—24: Muzyka taneczna.

POZNAŃ.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 13.05: Koncert życzeń. 14.00: Giełdy. 14.15: Komunikat gospodarczy. 16.20—18.20: Transmisje z Warszawy. 18.20: „Świat podziemny Poznania" 18.35: Odczyt 18.50: Odczyt propagandowy Polskiego Tow. Krajoznawczego. 19.05: Nadprogram. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—22.40: Transmisje z Warszawy. 22.40: Sygnał czasu. 22.45: Dodatek do Pras. Dziennika Radj. z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23—23.50: Muzyka tan.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Waszawy. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Transmisje z Warszawy. 15.50: Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt). 16.05: Intermezzo muzyczne z Warszawy. 17.00: Koncert kameralny. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Transmisje z Warszawy. 19.00: Prof. dr. K. Simm: „Czem jest dla nas zwierzę". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30—22.50: Transmisje z Warsz. 22.50: Program na dzień następny. 22.55: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 23.00: Skrzynka pocztowa.

WILNO.

11.40—13.25: Transmisje z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Transmisje z Warszawy. 15.25: Komunikat L.O.P.P. 15.35: Pieśni (płyty). 16.00: „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 16.20 — 17.55: Transmisje z Warsz. 17.55: Program na sobotę. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Wiadomości bieżace. 18.25: Chór murzynów. 18.40: Ze spraw litewskich. 18.55. Rozmaitości. 19.20: Przegląd prasy rolniczej. 19.30—19.45: Transmisje z Warszawy. 19.45—24.00: Transmisje z Warszawy i Krakowa.

„Pozwólcie nam żyć!.." 37

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia — podczas spaceru w okolicach dworu — spotkała Halina podejrzanych drabów, których rozmowę podsłuchała. Planowali oni zamach na życie Zbigniewa. Halina zawiadamia o wszystkiem policję. Następuje starcie zbirów z policją, w wyniku którego banda, która była postrachem Wołynia i Polesia, została ostatecznie zlikwidowana.

Hrabia słuchał z roztargnieniem relacyj dzielnego przodownika. Oczy jego zatrzymały się na pustym powozie.

— A gdzie Zbigniew? — zapytał niespokojnie.

Stary policjant uspokoił go.

— Nic mu się złego nie stało!... Mój człowiek, gnając konno boczną ścieżką przez las, dopadł go ze dwie wiorsty stąd, niedaleko leśniczówki i powiadomił o niebezpieczeństwie. Polecono mu wysiąść z powozu wraz z stangretem i puścić naprzód konie, znające przecież dobrze drogę powrotną do domu... Przewidywałem, że bandyci na widok przejeżdżającego powozu wyskoczą ze swojej zasadzki z dobrze ich kryjącego lasu na szosę, co ułatwi nam nasze zadanie... Stało się jak przewidywałem.

Hrabia uścisnął rękę przodownikowi.

— Wskazał pan bardzo dużo inwencji, bystrości umysłu i odwagi... Proszę mi wierzyć, że użyję swego wpływu u miarodajnych władz, ażeby pański czyn nie został bez nagrody... Prócz tego chciałbym w inny jakiś sposób okazać panu mą wdzięczność... Czy wziąłby mi pan bardzo za złe, gdybym mu ofiarował jakiś mały upominek na pamiątkę?...

Dzielny policjant sprężył się służbiście. Dłoń jego dotknęła daszka.

— Panie hrabio — oświadczył z godnością — zrobiłem tylko to co do mnie należało!... Nic mi się od pana nie należy: służę Państwu — i Państwo wynagradza mnie za mą służbę...

Księżyc wychylił się znów z przelotnej chmury, rzucając srebrne blaski na błyszczący daszek przodownika.

Była to naprawdę osobliwa scena, rozgrywająca się na samej rubieży Rzeczypospolitej w sercu głębokich borów... Nawet stary kamerdyner Jan, pamiętający dobrze knut strażników i żandarmów rosyjskich i podświadomie żywiący niechęć do obecnych stróżów porządku publicznego, odczuł urok tej chwili...

Pierwszy też podniósłwszy czapkę do góry, krzyknął.

—Niech żyje nasza dzielna policja!

— Niech żyje, niech żyje! — pochwycili inni, że aż echo poszło rozbudzonych lasem.

Tymczasem w towarzystwie uzbrojonego leśniczego i Izabelli nadszedł Zbigniew.

Na widok jego stary hrabia — może poraz pierwszy w życiu pozwalając sobie na tyle publicznej czułości — przyskoczył do niego i ucałował serdecznie.

— Chwała Bogu, że ci się nic nie stało!... Chwała Bogu!

Od strony pałacu nadjechał drabiniasty wóz, załadowany parobkami folwarcznemi, zaalarmowanymi w czworakach o niebezpieczeństwie, grożącem ich ogólnie lubianemu paniczowi.

Między nowoprzybyłemi znajdowała się również i Halina.

Tak więc znów tu pod krzyżem, na pobojowisku zbryzganem krwią spotkały się ze sobą dwie antagonistki: piękna hrabianka Sławucka i młoda bona.

I znów Izabella miała powód do zgryzoty: nikt nie zwracał na nią uwagi, podczas gdy rywalka jej stała się punktem centralnym ogólnego zainteresowania.

— Oto prawdziwa bohaterka dnia! — wskazał na nią ręką starszy przodownik — gdyby nie jej zimna krew i cenne wiadomości, nigdy byśmy nie zdołali unieszkodliwić groźnej bandy!... I kto wie czy młody hrabia żyłby jeszcze do tej chwili!

— Dzielna dziewczyna!

— Niewiadomo: ładniejsza, czy odważniejsza!!

— Gdyby wszystkie Polki były takie jak ona, dobrzeby się w kraju działo!

Okrzykom nie było końca. Wreszcie ogólny entuzjazm zmienił się w prawdziwą manifestację, gdy do zażenowanej Haliny doszedł młody hrabia, dziękując jej za wyświadczoną sobie przysługę.

— Gdyby nie pani, walałbym się teraz we krwi jak oto ten — kończył, wskazując na przykryte płaszczem zwłoki Nikitczuka...

Zkolei uścisnął jej dłoń stary hrabia z krótkiem, lecz gorącem:

— Bóg zapłać!

Wówczas i pozostali żołnierze, policjanci, fornale i służba dworska, poczęli się ku niej garnąć. Każdy uważał sobie za punkt honoru uścisnąć dłoń dziewczyny, która stała zmieszana i wzruszona...

Zawistnemi oczyma spoglądała na tę scenę Izabella. W ustach czuła smak żółci. Serce zatruwał jej jad nienawiści.

— Nie rozumiem — mrużyła złemi oczyma — dlaczego to całe chamstwo straciło głowę i powarjowało na punkcie tej dziewki!... A ona ostatecznie spełniła tylko to, to było jej obowiązkiem wobec Zbaraskich, tolerujących w domu podobną wywłokę...

Tymczasem komendant dembiankowskiego posterunku począł wydawać fachowe zarządzenia.

Przedewszystkiem kazał rozejść się obecnym, pozostawiając przy zabitych bandytach silną straż aż do przybycia władz sądowo-lekarskich, po które wysłał konnego posłańca. Następnie ,oczyściwszy pobojowisko, podszedł poraz drugi do rannego w płuca policjanta, otulonego troskliwie płaszczami przez wiernych towarzyszy.

— Jakże się czujesz? — zapytał miękkim głosem kontrastującym dziwnie z jego ogorzałą ,posiekaną twarzą starego wiarusa.

Powieki rannego podniosły się ciężko. Z ust jego doszedł niewyraźny szept:

— Źle... Płuca!

Przodownik parsknął rubasznie (choć serce ścisnęło mu się).

— Głupstwo, mały postrzał!... Ja sam oberwałem już w życiu kilka takich ranek — a dziś jestem zdrów jak ryba!... Za dwa tygodnie trącimy się znów dobrym kieliszkiem gorzały.

Usta leżącego na ziemi policjanta zadrżały.

— Mam żonę i dziecko!.. Gdybym umarł... Pamiętaj o nich!

— Co tu nam bredzisz o jakiejś śmierci... Zaraz cię przewieziemy do szpitala, a tam lekarze zrobią wszystko, co będzie w ich mocy! — pocieszał go towarzysz.

Skolei pochyliła się nad rannym Halina Rajecka.. Oczy jej zwilgotniały... Czyż można pozwolić na to, ażeby ten dzielny człowiek, ofiara swego zawodu umarł tu w lesie pod drzewem, jak bezpański pies.

Wzrok jej spoczął na wygodnym powozie, w którym rozsiadła się właśnie Izabella.

— Pani hrabino — zawołała energicznie — proszę wysiąść!... Musimy w powozie tym ulokować rannego policjanta, ażeby odwieźć go do szpitala...

Brwi hrabianki ściągnęły się gniewnym łukiem. Byłaby może sama ustąpiła miejsca w powozie, lecz za dumna była, ażeby uczynić to na polecenie rywalki.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

25)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Ponieważ malarz nie wie o tem, że tą cyrkówką jest właśnie przezeń ubóstwiana Stella Runczewsska (Ela) więc puszcza tę wiadomość mimo uszu.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Ale kto mu będzie usługiwał w tem mieszkaniu?... Dawniej sam sprzątał, sam wykonywał wszelkie czynności, wchodzące w zakres gospodarstwa... Ale co było dobre na Tatarskiej, nie da się [illegible] na Marszałkowskiej..

Stęga spojrzał na tragarza, który stał przy drzwiach i czekał cierpliwie na wynagrodzenie... A może go tak zatrzymać?

— Słuchajcie, przyjacielu, chcecie tu zostać?

— Niby jak?...

— Niby jako mój posługacz, no... Roboty niewiele, ale ktoś musi przecie być w domu... Macie jaką robotę?...

— Bezrobotny jestem, proszę pana...

— No, więc czego się namyślacie?... Zostajecie tu i basta!... Jak się nazywacie?...

— Andrzej Rudziak...

Stęga wyprostował się... Rudziak?... Gdzieś już słyszał to nazwisko?... Aha, tam w knajpie.. Spowiedź mordercy.... Więc to ten, który wpakował do więzienia jakąś niewinną cyrkówkę... No, no... Stęga potarł dłonie... Długo przypatrywał się Rudziakowi.

— Dobrze... — rzekł spokojnie. — Zostaniesz u mnie...

Rozdział dwudziesty trzeci

Morderca.

Stęga czynił sobie wyrzuty, że przyjął mordercę do posług:

— Djabli wiedzą — myślał — taki drab może i mnie zaszlachtować w nocy!...

Ale uspokoił się szybko. Stęga nie należał do tchórzów. Interesowała go postać niezwykłego mordercy, którego poznał już w knajpie praskiej... Wystarczyło spojrzeć w oczy Rudziaka, by stwierdzić, że nie był to jednak notoryczny zbrodniarz...

Małoż to ludzi zabija bliźnich w przystępie szału?... Kto jest zupełnie bez winy, niechaj pierwszy w nich rzuci kamieniem... Stęga wierzył że Rudziak przeżył wielką tragedję i że zbrodnię popełnił przypadkowo...

Cóż to jednak była za zbrodnia?...

Tego nie mógł się dowiedzieć odrazu... Rudziak był człowiekiem szczerym i rozmownym, chętnie opowiadał o swem życiu, ale o tej sprawie milczał... Widać tylko po pijanemu mogło mu się „wypsnąć" coś podobnego...

Już po kilku dniach Stęga stwierdził, że sąd jego o Rudziaku był słuszny. Przekonał się, że Rudziak był człowiekiem bezwzględnie uczciwym. Nie miał czystego sumienia — to fakt niezaprzeczalny — i dlatego przesadną uczciwością starał się teraz okupić swe winy.

—Powiedz — no mi, Andrzeju, skądżeś się wziął w tej Warszawie?... Czy stale tu mieszkasz?... — zagadnął go pewnego dnia Stęga, gdy Rudziak pomagał mu w układaniu książek w szafie.

— Nie, proszę pana... Ja nietutejszy.. Ja Ślązak...

— Aha... Ze Śląska pochodzisz?... Lubię ziemię śląską... To skarb nasz najdroższy... I naród śląski lubię... Bitne wszystko chłopy, wiedzą co to ziemia ojczysta znaczy... A więc skądżeś się wziął w Warszawie?...

Andrzej milczał. Po chwili dopiero odparł:

— Straciłem pracę na Śląsku...Więc za ostatnie grosze tu przyjechałem... Mam trochę krewnych... Myślałem, że znajdzie się jaki zarobek...

—Aha.... No, i nie dostałeś, oczywiście pracy, co?...

— Nie...

— A dawno już się tak kręcisz po tem mieście?...

— Już kilka miesięcy....

— Aha... I z czego żeś żył przez ten czas?....

— Tu się troche zarobiło, tam się trochę zarobiło i tak...

Spowiedź ta widocznie sprawiała mu wiele trudności, gdyż jak mógł tak się z niej wykręcał. Ale Stęga umyślnie nie chciał go przydusić. Wyciągał zeznania, półsłówkami, ale zawsze dowiadywał się czegoś...

Prawdy nie dowiedział się jednak... Rudziak ani słowem nie wspomniał o gniotących go wyrzutach sumienia. Stęga bał się wkońcu, że Andrzej się połapie i ucieknie.

Nie męczył go więc zbytnio pytaniami. Odłożył na innym raz.

Mając mieszkanie na Marszałkowskiej ulicy, zapraszał do siebie gości. Przedewszystkiem odwiedzał go Friko. Obaj zaprzyjaźnili się ogromnie. Stęga nie mówił mu nic o Szybskiej.

Drugą osobą dość często odwiedzającą Stęgę był Lewański, który czynił to raczej urzędowo niż prywatnie.

Rega wydała mu rozkaz, aby czuwał bacznie nad malarzem i donosił jej o wszystkich jego poczynaniach. Stędze powodziło się więc niezgorzej. Po pierwszym portrecie otrzymał zamówienie na drugi portret.

Z polecenia Regi zgłaszały się doń również jej znajome i przyjaciółki. Każda z nich chciała mieć portret „pendzla Grzegorza Stęgi", tego samego, który malował Regę Szybską.

Pewnego dnia, gdy malarz siedział z Lewańskim w saloniku, popijając herbatkę, Lewański zagadnął go ni stąd ni zowąd:

— Cóż to za drab kręci się po pańskich pokojach?...

— Powiem panu w wielkiej tajemnicy... — odparł Stęga. — Jest to morderca...

Lewański, sądząc, że są to zwykłe kawały Stęgi, roześmiał się głośno:

— Morderca!... Ha-ha-ha-ha-ha-ha!... Dobrze pan to powiedział!... Morderca!. Ha-ha-ha! Pyszny kawał!...

— Niestety, to nie kawał, mosterdzieju... Autentyczny kawał... Ten człowiek kogoś zabił, choć nie wiem dokładnie kogo...

— Jakto?... Skąd pan wie?... Kto to panu powiedział?...

— On sam...

— Przyznał się?...

— Nie mnie, ale komu innemu.. Byłem przypadkowym świadkiem tej rozmowy...

— Mimo to wziął go pan do siebie?...

— Dlaczegóżby nie?... Uważam, że Rudziak jest uczciwym człowiekiem... Przypadek uczynił zeń zbrodniarza... Któż mi zaręczy, że taki sam przypadek jutro nie uczyni mordercy ze mnie lub z pana?...

— No, wie pan... — oburzył się Lewański. — Wypraszam sobie podobne horoskopy...

— Broń Boże, nie twierdzę bynajmniej, że wygląda pan na człowieka, który jutro popełni zbrodnię, ale wiem tylko jedno: — „wypadki chodzą po ludziach"... Każdemu może się coś przytrafić w życiu... Nie bądźmy w stosunku do innych nazbyt surowymi sędziami...

— Ale ciekawe cóż to była za zbrodnia...

— Nie wiem... Tego jeszcze nie powiedział mi... Wiem tylko tyle, że zamiast niego cierpi jakiś niewinny człowiek...

— Aha... Więc złapali kogo innego!.. — odparł Lewański, którego ta historja również zaczęła intrygować. — Rozumiem... Ale to jest niecne z jego strony... Wiedzieć, że ktoś inny cierpi za niego niewinnie... To jest podłe...

— Tak, pan ma rację... To jedno mi się nie podoba... Dlatego też przypuszczam, że tak bardzo gniecie go sumienie.. Rudziak z każdym dniem staje się posępniejszy... Obserwuję to z wielką uwagą...

— Jabym z nim pomówił szczerze na pańskiem miejscu... Dowiedziałbym się całej prawdy... Albo dałbym znać policji...

— Niech pan nie waży się tego czynić... Zresztą, nie mówmy już o tem...

Lewański pokiwał głową.

— Nie obchodziłaby mnie ta sprawa, gdybym nie wiedział, że ktoś za niego cierpi niewinnie!.. Przecie to jest podłość najgorszego gatunku... Może ten, który cierpi za niego, ma żonę i dzieci...

— Pociesz się pan... O ile wiem, nie jest to mężczyzna...

— Jakto?... Więc kobieta?...

— Tak... Jakaś cyrkówka...

Lewański drgnął.

— Co pan powiedział?.. Cyrkówka?

— Tak... Cyrkówka... Czy to pana tak bardzo zdziwiło?...

— Nie, bynajmniej... — połapał się szybko Lewański. — Oburza mnie tylko, że kobieta cierpi za winy popełnione przez mężczyznę...

— Nie martw się pan... A ileż to mężczyzn cierpi z winy kobiet?!... Rachunki są wyrównane, bądź pan spokojny...

— Jestem spokojny, ale... — Lewański nie mógł się jeszcze uspokoić.— Ale chciałbym wiedzieć jeszcze jedno: — czy pan wcale nie czytuje gazet?...

— Nie... zbyt denerwujące są ostatnie wydarzenia... Chcę zachować pogodę ducha i umysłu, dlatego stronię od gazet...

Lewański pokiwał głową.

— A dlaczego pan o to pyta? — zagadnął go malarz.

— Nic... Tak sobie... Bo myślałem, że... jeśliby pan czytał gazety, może... możeby się pan domyślił kogo ten łajdak zabił...

— Nie... Niem wiem... — odparł szczerze Stęga. — Nie słyszałem o żadnem morderstwie ostatnio... A może on wcale nie popełnił tej zbrodni w Warszawie?... Kto wie?... Postaram się jeszcze wydobyć od niego prawdę, bądź pan spokojny...

Lewański nic na to nie odparł. Był już do końca wizyty bardzo niespokojny. Wreszcie podziękował gospodarzowi za gościnność, zbiegł szybko ze schodów, wskoczył do taksówki i pojechał do Regi.

Malarz nie mógł zrozumieć wielkiego zdenerwowania Lewańskiego, przypisując pośpiech, z jakim go pożegnał, lekkomyślności lowelasa.

— Pewnie znowu umówił się z jakąś dziewuszką... Ten człowiek ma serce jak brama Florjańska...

Ubrał się i wyszedł na miasto. Jeszcze oglądał się dokoła, jeszcze każdej żeńskiej postaci ulicą przechodzącej, w oczy zaglądał z drżeniem serca, czy to właśnie nie ona!...

Miał znajomego urzędnika w biurze adresowem, więc udał się do niego z prośbą, aby w trybie doraźnym wyszukał adres Stelli Ruszczewskiej. Nie znał wprawdzie imion jej rodziców, nie wiedział więc dokładnie o jaką Stellę Ruszczewską chodziło na wypadek, gdyby znalazło się w rejestrze kilka obywatelek o podobnem imieniu i nazwisku, ale poprosił, aby w takim razie wypisano mu adresy wszystkich pań, noszących to nazwisko.

Teraz właśnie szedł do owego przyjaciela po odpowiedź.

Serce biło mu przeczuciem słodkiej nieświadomości. A może dziś już ją znajdzie?...

Jak też będzie wyglądała w rzeczywistości?... Jakie to dziwne!... Choć jej nie widział żywej, choć kilka razy tylko oglądał jej fotografję, a mimo to, żyła pod jego powiekami, wyczuwał ją gdzieś w pobliżu, zdawało mu się nawet czasem, że umyślnie płata mu figla, ukrywa się za nim, za drzewem, w bramie i że lada chwilę wyskoczy, rzuci mu się na szyję i obejmie słodko rękoma...

Fala ciepła przepływała po całem ciele, przymykał oczy i poraz tysiączny przeżywał tę najpiękniejszą chwilę...

(Dalszy ciąg jutro).

CZY OPOZYCJA ZBOJKOTUJE ZGROMADZENIE NARODOWE?

P. P. S. i Chadecja nie wezmą udziału w wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, natomiast ludowcy i endecy nie zajęli dotychczas zdecydowanego stanowiska.

Warszawa, 26 kwietnia.

(B) W łonie politycznych stronnictw opozycyjnych rozpoczęły się na dobre dyskusje na **temat brania czy niebrania udziału w zbliżających się wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Dzisiaj przez cały dzień w gmachu sejmu obradowało plenum koła parlamentarnego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa Róga. Wielogodzinne debaty ujawniły bardzo daleko idącą rozbieżność zdań na sprawę absty nencji na Zgromadzeniu Narodowem, **do czego prze za wszelką cenę prezes Witos i kilku innych posłów chłopskich, najbliżej niego stojących.** Cały szereg natomiast posłów ludowych, stojących dalej od polityki, a zato bliżej wsi i jej nastrojów politycznych, uważa, **że wycofanie się posłów chłopskich od wyboru Prezydenta Rzplitej byłoby niezmiernie trudnem do wytłumaczenia szerokim masom chłopskim, które uważałyby tego rodzaju postępek ze strony posłów ludowych za równoznaczny conajmniej z niespełnieniem wziętego na siebie konstytucyjnego obowiązku.**

Pomimo wszelkich prób do uchwały żadnej na dzisiejszem zebraniu Stronnictwa Ludowego nie doszło. Sprawę polecono do rozpatrzenia prezydjum klubu, który decydować będzie o niej tuż przed wyborami Prezydenta Rzplitej, a w każdym razie po wyjaśnieniu stanowiska innych stronnictw opozycyjnych.

Natomiast z projektów odniesienia się tych właśnie innych stronnictw opozycyjnych do zbliżającego się Zgromadzenia Narodowego wiadomo dotychczas, **że klub Chrześcijańskiej Demokracji pod presją prezesa Korfantego zdecydował nie brać udziału w wyborach Prezydenta Rzplitej.** Jednak i w tem stronnictwie nastroje nie są jednolite. Prezes Korfanty i zbliżeni doń posłowie górnośląscy są za bojkotowaniem Zgromadzenia Narodowego, **natomiast grupa krakowsko-warszawska Ch. D. nie zgadza się na takie stanowisko,** czemu zupełnie wyraźnie dał wyraz krakowski organ prasowy tego stronnictwa, „Głos Narodu".

P.P.S. zdaje się być najbardziej twardą w powziętem postanowieniu nie wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem. Decyzje, powzięte na ostatniem ze braniu rady naczelnej idą w tym właśnie kierunku, a klub parlamentarny P.P.S. podporządkuje się im, zdaje się, jednolicie.

Klub narodowy dotąd również nie zdołał powziąć decyzji, a to także z powodu wewnętrznych rozbieżności zdań. W każdym razie w ciągu najbliższych dwuch tygodni sytuacja powinna się wyjaśnić i będzie można mniejwięcej zdać sobie sprawę, jakie stronnictwa polityczne w wyborach Prezydenta Rzplitej wezmą udział. W każdym razie najbardziej charakterystyczne jest to właśnie, że myśl bojkotowania Zgromadzenia Narodowego natrafia nawet w łonie posłów stronnictw opozycyjnych na sprzeciw.

Polska bronić będzie Pomorza

i dlatego sprawa „korytarza" musi być wyłączona poza nawias jakiejkolwiek dyskusji.

Paryż, 26 kwietnia.

Korespondent „Echo de Paris" Partinax, donosi z Waszyngtonu, że Mac Donald odbył konferencję z senatorem Borahem, b. przewodniczącym komisji do spraw zagranicznych senatu. W czasie konferencji omawiano, jakoby kwestję Pomorza.

Senator Borah, znany propagator ideologji rewizjonistycznej, miał ostrzec Mac Donalda, aby nie wysuwał koncepcji odebrania Polsce Pomorza, albowiem dałoby to z pewnością powód do wojny, gdyż Polska bronić będzie tej ziemi siłą oręża.

Również korespondent „Paris Midi", Perreux, donosi z Waszyngtonu, **że Mac Donald nie zamierza poruszać kwestji Pomorza, doszedł bowiem do wniosku, iż dałoby to bezpośredni powód do wojny.**

Paryż, 26 kwietnia.

Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że równolegle do rozmów, toczących się między Rooseveltem, Mac Donaldem i Herriotem, ambasador polski, Patek kontynuuje wymianę zdań z przedstawicielami małej ententy.

Wzrost bezrobocia w Niemczech

Hitlerowcy chcą wykonać 17 wyroków śmierci. — Walka z Ludendorffem

Berlin, 26 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie gabinetu poprzedziła według komunikatu biura Conti konferencja w sprawie świadczeń na rzecz bezrobotnych i narada nad sytuacją polityczną. Wice-kanclerz Papen i min. Goering zdali sprawozdania ze swych podróży do Rzymu. Omówiono przytem szereg spraw z dziedziny polityki zagranicznej.

Posiedzenie gabinetu przeciągnęło się do późnego wieczora. Przyjęto m. in. projekt ustawy o szkolnictwie i projekt ustawy o numerus clausus dla żydów w szkołach średnich i wyższych.

Ustawa wyklucza wogóle ze szkolnictwa żydów, którzy emigrowali ze wschodu po 1 sierpnia 1914 roku. Przyjęto również projekt ustawy o namiestnikostwie, przekazującej kompetencje kanclerza Rzeszy nie rządowi, lecz premjerowi pruskiemu.

Berlin, 26 kwietnia.

Prezydent policji m. Lubeki rozwiązał organizację gen. Ludendorfa t. zw. Tanenberg Bund, oraz związek radykalno-prawicowy „Schwartz Front".

Berlin, 26 kwietnia.

Ogłoszone dane o bezrobociu w Niemczech *wykazują dalsze zwiększenie się liczby bezrobotnych o 69 tysięcy osób. Obecnie więc bezrobotnych w Niemczech jest 5.530.000 osób.*

Berlin, 26 kwietnia.

Według doniesień prasy, w najbliższym czasie załatwiona ma być kwestja wykonania 17 wyroków śmierci, wydanych w ciągu ub. roku.

Berlin, 26 kwietnia.

Pruskie ministerjum oświaty zredukowało 30 profesorów uniwersytetów i wyższych uczelni, we Frankfurcie nad Menem, w Królewcu, Marburgu, Getyndze i innych miastach.

Dalsze rugi są oczekiwane.

Zwolniono również dwuch nadprezydentów prowincyj, w Magdeburgu i Kolonji.

Zmuszono ponadto do ustąpienia 11 landratów.

Londyn, 26 kwietnia.

„Manchester Guardian" donosi, że w Niemczech zabroniony został koncert znanego skrzypka Hubermana.

Jednocześnie został zabroniony koncert pianisty Schnabla, który wraz z Hubermanem miał koncertować w Berlinie.

Lipsk, 26 kwietnia.

Dzięki energicznym zabiegom konsulatu R.P. w Lipsku zwolniono z więzień policyjnych w Kamienicy, Plauen i Reichenbachu pozostających tam jeszcze żydów polskich, którzy z różnych powodów od kilku tygodni trzymani byli w areszcie.

W Kamienicy na skutek protestu konsula polskiego uchylono obowiązujące od kilku tygodni codzienne meldowanie się miejscowych żydów polskich na głównym odwachu policyjnym.

Berlin, 26 kwietnia.

Naskutek specjalnego zarządzenia zmieniono flagę prezydenta Rzeszy.

Flaga ta obecnie przedstawiać będzie orła pruskiego na złotem tle, obramowanem czarno - biało - czerwonemi obrzezami.

Berlin, 26 kwietnia.

Dr. Schacht, prezydent banku Rzeszy, zgodnie z zapowiedzią udaje się do Nowego Jorku.

Przybycie dr. Schachta do Nowego Jorku spodziewane jest na 5 maja r. b.

Brazylja pali kawę

Paryż, 26 kwietnia.

W celu powstrzymania spadających cen kawy, Brazylja spaliła dotychczas 1,855,524 tysiące funtów tego produktu, to jest mniejwięcej jeden funt na głowę mieszkańca kuli ziemskiej. Wobec zapowiadających się w najbliższym roku dobrych zbiorów zapowiadają spalenie jeszcze 9.400,000 worków kawy.

Narady gospodarcze w Waszyngtonie

Czy funt i dolar będą ustabilizowane.— Chamberlain dziękuje polakom

Warszawa, 26 kwietnia.

Spadek funta, zapoczątkowany zrana przy otwarciu, trwał w ciągu całego dnia.

Na giełdzie paryskiej dewiza na Londyn spadła z 89,15 przy wczorajszem zamknięciu, na 88,70 przy dzisiejszem otwarciu, a na 88,15 przy dzisiejszem zamknięciu, a więc o całego franka.

Spadek funta w stosunku do franka zaznaczył się jeszcze nieco silniej w Londynie, gdzie przy zamknięciu wczorajszem notowany był 89.09 a przy dzisiejszem — 88,03.

W stosunku do franka szwajcarskiego funt spadł również — z 18,17 w dniu wczorajszym na 17.93,5 dzisiaj.

Wpłaty na Warszawę w Londynie wynosiły przy otwarciu tak, jak na wczorajszem zamknięciu 31,25 za funt, jednak przy dzisiejszem zamknięciu 31.00. **Spadek wyniósł więc 25 groszy.**

W Londynie dolar amerykański notowano: dzisiaj w zamknięciu 3.84 1/4, podczas gdy w południe dzisiaj kurs wynosił jeszcze 3.86, a w otwarciu — 3.88,5.

W Warszawie w godzinach wieczorowych obracano funtem prywatnie po kursie 31 złotych.

Dolar gotówkowy w obrocie prywatnym notowany był w godzinach wieczornych w Warszawie — 8,05 w żądaniu, i 8.03 w płaceniu. Kurs dolara poprawił się zatem nieco w stosunku do dzisiejszych notowań południowych.

Londyn, 25 kwietnia.

W kołach giełdowych Londynu w dalszym ciągu utrzymują się pogłoski, **jakoby w Waszyngtonie doszło do ścisłego porozumienia w sprawie stabilizacji funta na poziomie 3.80 dolara za funt.**

„Financiale Times" pisze, że rozwój rozmów waszyngtońskich nie posunął się tak daleko, aby tego rodzaju wiadomości mogły już być skonkretyzowane.

Austin Chamberlain zwrócił się do londyńskiego korespondenta PAT z prośbą o zamieszczenie w prasie polskiej następującego oświadczenia:

„Sir Austin Chamberlain, który otrzymał od towarzystw i związków polskich wielką ilość oświadczeń z wyrazami podziękowania, nie mając innej drogi prosi wszystkich zainteresowanych o przyjęcie na tej drodze jego serdecznych podziękowań za dowody uznania.

***

WASHINGTON, 26 kwietnia.

Roosevelt i Mac Donald doszli do porozumienia co do terminu zwołania światowej konferencji ekonomicznej. Otwarcie konferencji ma nastąpić 6-go czerwca rb.

Polacy przed wyborami w Gdańsku.

Wyłoniono już pierwszą listę wyborczą.

Gdańsk, 26 kwietnia.

W związku z ogłoszeniem wyborów do sejmu gdańskiego wyłoniła się już pierwsza lista polska, na czele której stanął dr. Zygmunt Moczyński, b. poseł do sejmu gdańskiego, jeden z najwybitniejszych działaczy polskich w wolnem mieście.

Na drugiem miejscu listy znajduje się nazwisko Franciszka Kunce, najstarszego członka zarządu zjednoczenia zawodowego polskiego. Na miejscu trzeciem — Piotr Brychiński, radny miasta Sopot, dzielny szermierz sprawy polskiej w Gdańsku.

Grupa polska zgłasza hasła gospodarcze, a m. in. poprawę stosunków polsko-gdańskich, a przez wzrost dobrobytu w polakow, zamieszkałych w Gdańsku, załatwiejsze opanowanie bezrobocia i t.d.

Nie będzie redukcji płac

urzędników państwowych.

Warszawa, 26 kwietnia.

W dniu 25-ym b.m. wiceminister skarbu, p. Rożnowski przyjął delegację międzywiązkowego komitetu pracowników państwowych, która prosiła p. wiceministra o wyjaśnienie pogłosek o zamierzonej jakoby obniżce płac, względnie opracowywaniu przez ministerstwo skarbu nowej ustawy uposażeniowej.

Wiceminister Rożnowski oświadczył delegacji, że żadne obniżki płac, ani podobne zamierzenia w chwili obecnej nie są rozważane.



Azjatyckie uchwały Niemieckiego Związku Tenisowego

Cały świat sportowy winien zaprotestować przeciwko barbarzyńskim metodom Hitlera i jego bandy

Daniel Prenn, czołowy tenisista i wielokrotny reprezentant Niemiec, który w ubiegłym roku przyczynił się w dużej mierze do wielkich sukcesów swego państwa w grach o puhar Davisa, został wyeliminowany z reprezentacji państwowej dlatego, że jest żydem.

Wiadomość ta obiegła lotem błyskawicy cały świat sportowy, wywołując wszędzie niesłychane oburzenie.

Hitlerowskie władze tenisowe Niemiec jakby ulękły się gróźb anglików, którzy zapowiadali bojkot sportu niemieckiego, ociągali się dość długo z wydaniem ostatecznej decyzji, aż wreszcie w pamiętną niedzielę dnia 23 bm. zdobyły się na podjęcie niesłychanej w dziejach sportu uchwały, której piętno ciężyć będzie na hitlerowskich Niemcach przez całe życie. Oto ważniejsze punkty uchwały nadzwyczajnego zebrania Niemieckiego Związku Tenisowego.

1) Wyklucza się możliwość wybrania do Zarządu lub jakiejkolwiek władzy tenisowej Niemiec ludzi pochodzenia niearyjskiego.

2) Zabrania się wstawiania do reprezentacji państwowej w grach o puhar Davisa, międzypaństwowych i innych ważniejszych spotkań o charakterze oficjalnym zawodników pochodzenia niearyjskiego.

3) Zarządy związków i klubów tenisowych muszą zwrócić baczną uwagę, by do władz wchodzili wyłącznie aryjczycy.

4) Dalsze kwestje w sprawie przynależności żydów do związków lub ich udziale w życiu sportowem będą uregulowane przez specjalne rozporządzenie rządowe, które ukaże się w najbliższym czasie.

5) Przyjmowanie do Związku Tenisowego tenisowych klubów żydowskich jest wykluczone i wszelkie podania będą odrzucone.

6) Przyjmowanie nowych klubów tenisowych do związków poprzedzone zostanie każdorazowo energicznem dochodzeniem przyczem jeśli zaistnieją najmniejsze podejrzenia, że któryś z działaczy nowego klubu sympatyzuje z ruchem komunistycznym, podanie będzie natychmiast odrzucone.

Charakterystyczne, że prasa niemiecka podając powyższą niecną uchwałę do wiadomości dodaje od siebie komentarz, że tenisowy sport niemiecki ponosi wielką stratę wskutek uchwały, wykluczającej Prenna, który dwukrotnie przyczynił się do zwycięstwa Niemiec w grach o puhar Davisa w strefie europejskich.

Ciekawe jest również, że w tychże pismach niemieckich znajdujemy komunikat Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, który protestuje przeciwko akcji Ameryki o odebranie Niemcom prawa zorganizowania XI Igrzysk Olimpijskich przyczem w zakończeniu komunikatu jest zapewnienie ze strony komitetu, że zawodnicy wszystkich narodowości będą jednakowo serdecznie podejmowani w Berlinie w czasie Igrzysk.

Tyle pisze prasa niemiecka. Innego zdania jest jednak cały świat sportowy, który musi zaprotestować przeciwko barbarzyńskim metodom stosowanym przez junkrów hitlerowskich.

Notatnik piłkarza

(RM). W programie dnia PZPN (7 maja) zaszła zmiana, a mianowicie w Warszawie zamiast meczu Legja — Polonja odbędzie się mecz Lwów — Warszawa. Warszawianka uzyskała pozwolenie na wyjazd do Jugosławji w dn. 6 — 14 maja z zastrzeżeniem jednak, że jeden ze swych wolnych terminów w późniejszym czasie odda Warszawian ka do dyspozycji PZPN. W związku z tym wyjazdem mecz ligowy Warszawianka — 22 p. p. został przełożony z 14 maja na 3 maja.

Puhar MSZagranicznych zdobył na rok 1932 ŁKS przed Ruchem i IFC. W punktacji ogólnej za trzy lata zdobyła puhar na własność Garbarnia przed Legją, Ruchem, IFC. Ostrowią i ŁKS.

Mecz Polska — Belgja rozegrany będzie w Warszawie na boisku Legji 4 czerwca o godz. 17-ej. Sędziować będzie Czech lub Węgier. Po porozumieniu z Belgami ustalono, że wolno zmieniać bramkarza w razie kontuzji przez cały czas i dwu graczy do piątej minuty przed przerwą.

Pływackie rekordy Polski pań

Lista kobiecych rekordów Polski przedstawia się następująco:

na dystansie od 50 do 1500 mtr. stylem dowolnym wszystkie rekordy należą do Krotochwilówny z AZS. a mianowicie 50 m. — 34.5 sek., 100 m. — 1:19.4 sek., 200 m. — 3:02,9 sek., 300 m. — 4:50 s., 400 m. — 6:46 sek., 500 m. — 9:15 sek., 800 m. — 15:33.8 sek. 1000 m. — 19:36 sek., 1500 m. — 29:11.9 sek.

Na 3000 m. stylem dowolnym rekord należy do Mehlerówny (Bielsk) z czasem 68:54.9 sek., a na 5000 m. — do Antkowiakówny (Warta Poznań) — 121:14 sek.

Wszystkie rekordy Polski w st. klasycznym należą do Jarkoliszówny ze Śląska, a mianowicie: 100 m. — 1:36 s., 200 m. — 3:26 sek., 400 m. — 7:13,3 sek. 500 m. — 10:05,4 sek.

Rekordy w stylu grzbietowym: 100 m. i 200 m. — Nowakówna (Cracovia) czasy 1:35,4 sek. i 3:32,4 sek. Na 400 m. — Szpigielsteinówna (Mak. W-wa) 9:39,6 sek.

Rekordy w sztafecie: 3x100 st. zmiennym — reprezentacja Polski 4:40,4 sek., 5x50 m. st. dowolnym — AZS. Warszawa 3:32,4 sek., 4x100 m. stylem dowolnym — reprezentacja Polski 5:45,9 s.

Dookoła rozgrywek o mistrzostwo

klasy A i B okręgu krakowskiego

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A. KOZPN. stają się w swym przebiegu coraz to więcej emocjonujące, co sprawia, że spotkaniom towarzyszy ogromne zainteresowanie. Dowodem tego jest liczna frekwencja publiczności, przerastająca ilościowo przeciętną widzów w roku ubiegłym.

Czoło tabeli zajmują: Grzegórzecki i Makkabi z równą ilością zyskanych punktów (6), przy lepszej różnicy bramek dla Grzegórzeckiego. Tuż za nimi kroczy Olsza mając o jeden punkt mniej, następnie Zwierzyniecki, Unja, Wawel i Legja. Z tych zespołów jedynie Zwierzyniecki ma tylko 2 punkty stracone, podobnie ja pierwsze dwa czołowe, podczas gdy pozostałe mają ich po trzy, za wyjątkiem Unji, która już straciła 4 punkty.

Tabelę zamykają: Korona, która na 4 rozegrane mecze zdołała uzyskać zaledwie 1 punkt, oraz chrzanowski Fablok bez punktu. Trudnem, byłoby stawianie jakichkolwiek horoskopów odnośnie przyszłych rezultatów, sądzić jednak można, że dalsze walki, zaledwie rozpoczęte, toczyć się będą pod znakiem niezwykłej zaciętości i wymagać będą od drużyn nielada wytrzymałości fizycznej oraz nerwowej.

Dotychczasowy stan tabeli krakowskiej A klasy przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Br.
1) Grzegórzecki K. S.	4	6:2	10:6
2) Makkabi	4	6:2	6:5
3) Olsza	4	5:3	6:2
4) Zwierzyniecki KS.	3	4:2	3:2
5) Unja	4	4:4	13.8
6) W. K. S. Wawel	3	3:3	4:5
7) Legja	3	3:3	5:6
8) Korona	4	1:7	3:9
9) Fablok	3	0:6	1:8

Prawie że identycznie przedstawia się obraz rozgrywek w klasie B, z tą tylko różnicą, że klasie tej, są trzy wzgl. cztery zespoły, które od samego startu mistrzostw wybijają się ponad dziewięć pozostałe. Do nich należą: Nadwiślan, Sparta, Krowodrza i ZFG.

Końcową grupę tworzą: Hakoah, Orlęta, Czarni i Jutrzenka, którym jak na razie najbardziej zagrozić może spadek do klasy niższej. Sąto tylko jednakowoż przewidywania początkowych rozgrywek i układu tabeli, która przedstawia się po ostatnich wynikach następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Br.
1) Nadwiślan	4	7:1	13:3
2) Sparta	3	6:0	14:2
3) Krowodrza	4	6:2	8:2
4) Z. F. G.	2	4:0	6:0
5) Łobzowianka	3	4:2	4:2
6) Patria	3	3:3	5:3
7) Polonia	4	3:5	4:6
8) Hakoah	3	3:3	1:4
9) Hakadur	3	2:4	3:4
10) Orlęta	2	2:2	1:5
11) Siła	4	2:6	2:10
12) Czarni	4	0:0	1:10
13) Jutrzenka	3	0:0	1:12

Pech Wisły

Koźmin nie będzie grał przez dłuższy czas

Doskonały bramkarz ligowej Wisły, Maksymiljan Kozmin, uległ na meczu z praskim D. F. C. kontuzji nogi, — jak się później okazało, kontuzja ta jest tak poważną, że Kozmin przez przeciąg kilku tygodni a może nawet miesięcy nie będzie mógł brać udziału w grze. Doznał on bowiem pęknięcia jabłka w kolanie. Wisła wobec braku bramkarza znajduje się w przykrej sytuacji przed wyjazdem do Francji.

Polskie organizacje strzeleckie projektują w roku bieżącym dwukrotny wyjazd naszych zawodników strzeleckich zagranicę, a mianowicie na strzeleckie mistrzostwa świata do Madrytu i na łucznicze mistrzostwa świata do Londynu.

Międzynarodowe plany naszych tenisistów

Jak się dowiadujemy — Jędrzejowska i prawdopodobnie Tłoczyński lub Hebda wezmą udział w tenisowych mistrzostwach Francji w dniach 22 — 28 maja b.r. Jeden z człowej dwójki naszych zawodników musi pozostać w tym czasie w kraju dla wzięcia udziału w reprezentacji Polski przeciwko Monaco, 23—25 maja w Katowicach, gdzie ponad to w naszych barwach walczyć będą jeszcze — Wittman i Warmiński.

Wittman, Warmiński i Jerzy Stolarow wezmą udział w tenisowych mistrzostwach Austrji, w dniach 7 — 14 maja w Wiedniu.

Z kursu treningowego naszych tenisistów

W poniedziałek odbyły się dalsze gry treningowe czołowych naszych tenisistów z udziałem trenera Estrabeau, który ponownie wykazał swe znakomite umiejętności tenisowe i zdecydowaną przewagę nad wszystkimi naszymi asami.

W grach pojedyńczych Estrabeau przekonywująco pokonał zarówno Tłoczyńskiego, jak Jerzego Stolarowa. W grze podwójnej Hebda — Warmiński pokonali parę Tłoczyński — Wittman 3:6, 6:4, 6:3.

Codzień na kortach Legji toczyć się będą dalsze mecze treningowe. Hebda w najbliższy czwartek rozegra mecz treningowy z Estrabeau.

Najbliższe starty Kusocińskiego

Debiut w tegorocznym sezonie naszego mistrza olimpijskiego, Janusza Kusocińskiego, nastąpi w dniu 3 maja b. r., w Narodowym Biegu Naprzełaj.

Tegoż dnia wieczorem Kusociński wyjeżdża do Medjolanu. W dniu 4 maja zatrzyma się w Wiedniu dla odbycia treningu, poczem — startuje w dniu 7 maja w Medjolanie, a w dniu 14 maja — we Florencji.

Kusocińskiemu towarzyszyć będzie zapewne w tym wyjeździe zagranicznym z ramienia PZLA — red. Szenajch.

Półfinały mistrzostw drużynowych Polski w szermierce

Drużynowe szermiercze mistrzostwa Polski wchodzą już w stadjum końcowe. Niebawem odbędą się trzy mecze półfinałowe między mistrzami drużynowemi okręgów, a mianowicie: WKS (Łódź) — K. S. Poznań, AZS (Kraków) — PKS (Katowice). Kl. Szerm. (Lwów) — AZS (Warszawa).

Siódmy dzień konkursów w Nicei

W siódmym dniu hippicznych międzynarodowych zawodów konnych w Nicei rozegrany został konkurs zespołowy o nagrodę kawalerzystów belgijskich.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęli szwajcarzy. Indywidualnie zwyciężył belg Brabandere na koniu Acrobate. Z polaków najlepszym był por. Nehrlich-Dąbski na koniu Nero, zajmując szóste miejsce, oraz kpt. Ruciński na Reszce — zdobył wstęgę.

Sukcesy hokeistów polskich w Charbinie

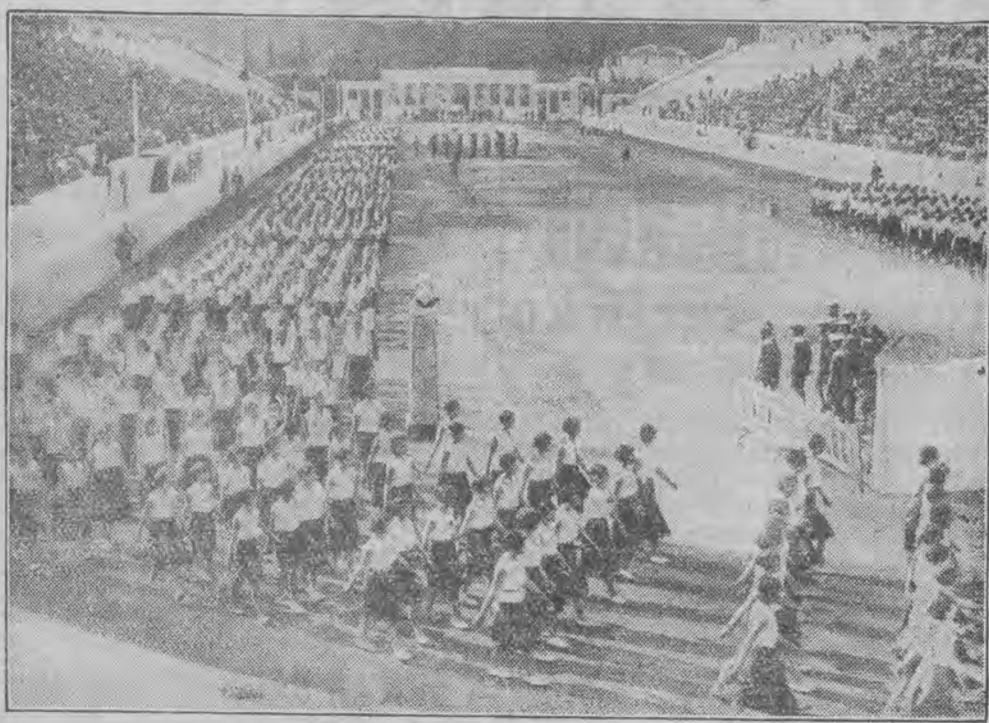
Jak się dowiadujemy, istnieje w Charbinie polska drużyna hokeju lodowego przy Nowem Sportowem Towarzystwie.

Jest to, jak się okazuje najlepsza drużyna na Dalekim Wschodzie, zdołała bowiem w tym roku pokonać wszystkich swoich przeciwników.

Niedawno polska drużyna hokejowa pokonała reprezentację Japonji w stosunku 3:2.

Kapitanem drużyny polskiej jest p. Atnuszewicz, który — zdaniem japończyków — jest najlepszym graczem na całym Dalekim Wschodzie.

Rozwój sportu w Grecji



Na stadjonie olimpijskim w Atenach odbyły się wielkie pokazy gimnastyczne, w których brały udział wszystkie żeńskie kluby sportowe. Na zdjęciu fragment z pokazu.

Rozpoczęcie sezonu piłki wodnej w Ameryce



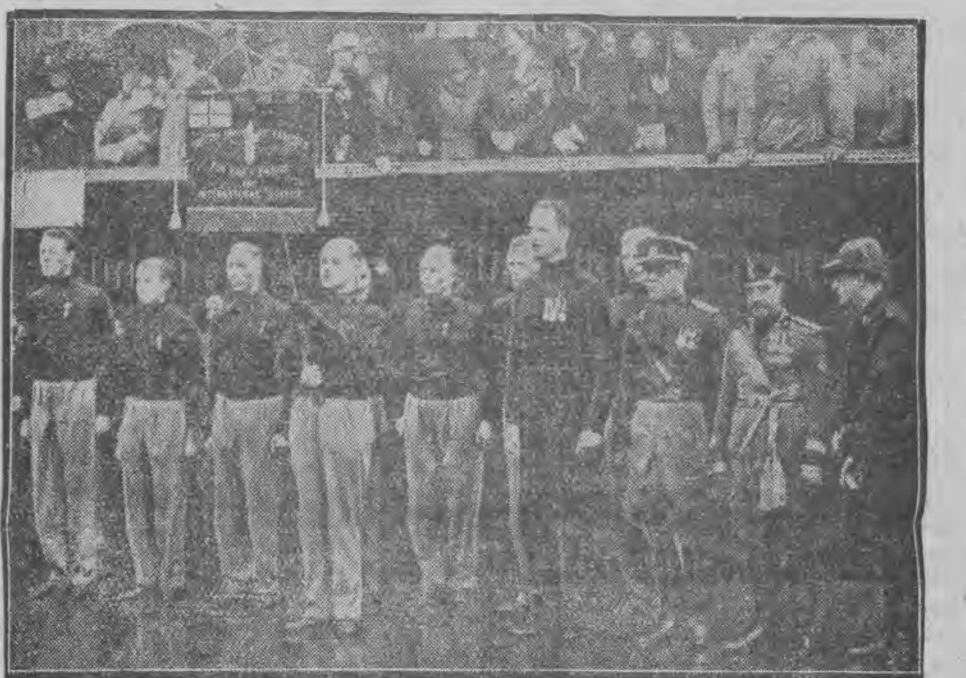
Pod znakiem wesołego i beztroskiego nastroju zainaugurowany został na wielkim stadjonie sportowym w Waszyngtonie sezon baseballu. Prezydent Roosevelt dokonał otwarcia, rzucając piłkę na stadjon. Na zdjęciu prezydent z ręką podniesioną po rzucie, nalewo jego małżonka, stoi naprawo wiceprezyd. Carner.

Karnawał na Riwjerze



Zdjęcie nasze przedstawia kapelę grenadjerów angielskich, którzy w czasie dorocznego korsa kwiatowego w Cannes przeciągają odświętnie udekorowani ulicami miasta celem wzięcia udziału w turnieju zespołów wojskowych Francji, Włoch, Belgji i Anglji.

Faszyści angielscy w Rzymie



Wódz faszystów angielskich w Rzymie, sir Oswald Mosley wraz ze swymi towarzyszami brał udział w obchodzie rocznicy powstania Rzymu, obchodzonego w faszystowskich Włoszech jako święto pracy.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Mężczyźni, którzy ofiarują kwiaty...

Pokojówka w białym fartuszku, zabrała mu z ręki kapelusz i rękawiczki, poczem otworzyła drzwi do saloniku. Młoda i ładna kobieta wyszła mu naprzeciw.

— Rada jestem, widząc pana i dziękuję za to, że przybył pan tak punktualnie.

— Cieszy mnie to, że pani była łaskawa zaprosić mnie do siebie. — Mężczyzna położył w rogu, elegacko nakry tego stołu, pojedyńczą lila orchideę.

Młoda kobieta potrząsnęła głową. — Będę się gniewać na pana. Przynosi mi pan za każdym razem kwiaty. Kwiaty są dzisiaj luksusem i kupują je tylko ludzie rozrzutni, a ludzie rozrzutni nie cieszą się memi względami.

Mężczyzna ucałował jej dłoń.

— Sprawia mi wielką przyjemność możność obdarowywania Jej kwiatami. Tę archideę wybrałem specjalnie dlatego, że jest w niej coś z pani młodości, urody i nieco z moich, własnych pragnień...

Kobieta zaśmiała się... A więc to nie zwykła formalność? Wobec tego bardzo panu dziękuję.

Mężczyzna zapewnił. —, nie. To nie jest szablon. Sprawia mi naprawdę radość jeśli przynoszę pani kwiaty.

— — — — — —

Dziesięć minut przed powyższą rozmową, mężczyzna stał przed wystawą kwiaciarni, niedaleko mieszkania pani, do której był proszony na herbatkę i zastanawiał się.

„Czort wie, co jej trzeba zanieść. Dużo nie chciałbym wydać, a przyjść z pustemi rękami również nie wypada. — Kwiaty, tak, to jeszcze wypadnie najtaniej, przytem zawsze ładnie wygląda“...

— Dzień dobry pani — powiedział do sprzedawczyni, wchodząc do kwiaciarni. — Co tam macie dzisiaj ładnego?

— Mamy przepiękne róże z Holandji. —

— Drogie? —

— Jeden złoty dwadzieścia groszy za sztukę.

Mężczyzna zastanowił się: „Muszę kupić najmniej trzy sztuki, chociać trzy sztuki mizernie wyglądają... Najmniej cztery. Cztery róże, to dzisiaj ofiaruje każdy. Trzebaby przynajmniej z pięć sztuk. Wypadnie to akurat sześć złotych. Drogo. Możeby coś tańszego? Jeżeli kupię gwoździki, muszę ich kupić więcej, ale gwoździki są pewnie znacznie tańsze...

— Po ile sprzedajecie gwoździki? — zwrócił się do sprzedawczyni.

— Gwoździki mamy w specjalnym gatunku, niezwykle trwałe. Kosztują złoty pięćdziesiąt sztuka.

Mężczyzna był oburzony. — Złoty pięćdziesiąt za gwoździk? Więcej niż za róże. To nieprawdopodobne.

— Mamy również i tańszą odmianę z tych tutaj — powiedziała, wskazując na inny wazon — może pan otrzymać całą wiązankę za trzy złote.

— Te są mało efektowne. Może taką gałązkę... — powiedział wskazując na długie łodygi, pokryte drobnem różowem kwieciem.

— Taka gałązka kosztuje dwa złote, — powiedziała sprzedawczyni wyjmując jedną z wazy.

— Co? Taka zwyczajna rózga za dwa złote? Latem można tego podnieść z ziemi ile dusza zapragnie. Muszę coś kupić w upominku, zaproszony jestem na herbatkę, a nie chciałbym dużo wydać...

— Może pan weźmie fijołki? — Fijołki kupiłem przed kilku dniami. Nie mogę się przecież powtarzać.

— Niech pan kupi tulipana. Wspaniały okaz. Trzy złote.

— To też za drogo. Trzy złote, to dzisiaj dużo pieniędzy. Pomyśleć ile kosztuje taka wizyta. Auto tam, auto z powrotem, strzyżenie, kwiaty... bez napiwku dla służby też się nie obejdzie, i pomyśleć, że jest się zaproszonym. Serdecznie dziękuję. Już chciał wyjść ze sklepu nic nie kupiwszy, gdy wtem wzrok jego zatrzymał się na jakiemś, dziwacznym kształcie kwiatku, który leżał na ladzie.

— Co to jest, tam? — zapytał sprzedawczyni.

— To jest lila orchidea.

— Czy to można ofiarować eleganckiej damie?

— Oczywiście. Lila orchidee są rzadkością, a ten okaz jest specjalnością naszych zakładów.

— Ale to kosztuje?

— Sztuka — cztery złote.

— Cztery złote, mówi pani? A ile sztuk trzeba ofiarować?

— Lila orchidee doręcza się pojedyńczo. — Mężczyzna po raz pierwszy skinął z zadowoleniem głową. — Macie tylko tę jedną sztukę? Dlaczego leży tak niedbale na stole?

— Ta orchidea jest nieco uszkodzona, — odpowiedziała sprzedawczyni. — Ma krótszą łodyżkę. Złamała się w czasie transportu.

— Co wy z nią w takim razie zrobicie? Do wyrzucenia?

— Nie. Włączymy ją do wiązanki.

— Ale pełnych czterech złotych, ona już nie jest warta? — Sprzedawczyni uśmiechnęła się.

— No, nie.

— Proszę pani, kupię ją w tym stanie w jakim się znajduje. Widzi pani, łodyżka złamana, kwiat trochę pognieciony... dam za nią złotówkę. Złotówka to też dzisiaj drogi pieniądz.

— Orchidee kosztują cztery złote, proszę pana.

— Ale nie ta. Ta jest uszkodzona. W rezultacie mężczyzna zapłacił za nią złoty dwadzieścia, wzamian za co otrzymał jeszcze trochę paproci do przybrania i sprzedawczyni owiązała łodyżkę złotą nitką.

Po kilku minutach, mężczyzna witając się z uroczą gospodynią, mówił, nie zająknąwszy się nawet:

— Sprawia mi wielką radość, jeśli ofiaruję pani kwiaty. Tę orchideę wybrałem ze specjalnych względów. Przypomina ona pani młodość, urodę i nieco z moich własnych pragnień.

Tłum. Iva

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.